Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„ 14
Szwecja	„ 18
Ameryka	„ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 65. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 13 Sierpnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 13 sierpnia.

(Dalszy ciąg).

Nie myślimy twierdzić, aby słowa które tu wypowiemy, były już przyjęte w życiu publicznem za prawdy przewodnie; dziś są one li w ustach myślicieli i badaczy natury ludzkiéj, tkwią w sumieniu powszechnem ludów, brzmią w opinji publicznéj. Społeczność to organizm oparty na prawach przyrodzonych. Jako zbiór pojedynczych ludzi ma przed sobą zadanie naczelne: kształcenie i rozwój kompletny wszystkiego, co stanowi jądro jednostki ludzkiéj. Społeczeństwo zatem ludzkie jest środkiem, człowiek zaś celem. Aby odpowiedzieć przeznaczeniu, powinno być tak zorganizowane, iżby człowiek jako indywiduum na drodze prawdy, dobra, słuszności, mógł swobodnie rozwinąć wszelkie swe dobre przymioty a z dobréj woli stłumić wady i błędy własne. Wolność osobista jest podwaliną życia społecznego, spólność warunkiem niezbędnym rozwoju jednostki. Wygórowana, nieograniczona wolność osobista a raczéj swawola, rozbija węzły społeczne, stawia tamę postępowi dziejowemu, wprowadza ogólną anarchję i zdziczenie; bezwarunkowa jedność, wszechwładztwo ustroju państwowego, paraliżuje energję, zabija potęgę, niszczy egzystencję moralną jednostki, zatem niszczy cel, dla którego istnieje, a więc i sobie życie odbiera. W prawidłowym rozwoju rzeczy ludzkich ostać się nie może ani bezwzględny indywidualizm ani też absolutna jednota społeczna. Ostatnią wyobraża — panowanie powszechne w ogóle a w szczególności panslawizm, dążący do zlania wszystkich ludów słowiańskich w jedno mocarstwo, na którego czele stanąłby np. car jako uosobnienie jedności religijnéj i politycznéj. Czyż w takim stanie możliwym jest „spokojny rozwój tak jednostki jak i zbiorowości?

Jak przez państwo a wybitniéj i naturalniéj jeszcze przez naród, pojedynczy ludzie łączą się pomiędzy sobą i bratają, tak przez ludzkość zawiązują ludy pomiędzy sobą stosunki. Ludzkość to jedna rodzina, w któréj wszystkie narody są sobie braćmi i towarzyszami. Z tych dwóch stosunków: jednostki do narodu i narodu do ludzkości, powstaje trzeci: jednostki do ludzkości. Albo ustawiając arytmetyczną proporcję, że jednostka ma się do narodu, jak naród do ludzkości, otrzymamy jako iloczyn wyrazów skrajnych, równy iloczynowi wyrazów średnich: że pojedynczy człowiek zasilony życiem powszechnem ludzkości, wywołuje spotęgowaną działalność życia narodowego, i na odwrót, pełnia żywota narodowego, zależy od swobodnego rozwoju wolności obywatelskiéj (czyli wrodzonéj wolnéj woli jednostek) namaszczonego i wzmocnionego duchem bożym, torującym sobie drogi w ludzkości. Człowiek zamknięty w kole jednego narodu, przesiąkły jego wadami i przymiotami, tylko jednostronnie wykształcić się może i jeden tylko kierunek narodu swego uzna za prawdziwy, dobry, inne potępiając. Odosobnienie, zasklepienie się, jest tak dla jednostek jak i całych narodów zabójstwem; człowiek żyjący sam w pustyni dziczeje, staje się zwierzęciem, naród odgrodzony od innych murem chińskim, trupieszeje, staje się dziejowym automatem. Niezbędnym więc warunkiem zupełnego rozwoju człowieka, jako istoty duchowo-cielesnéj jest, ażeby brała czynny udział nie tylko w życiu publicznem narodu, którego jest członkiem, ale zarazem w życiu powszechnem ludzkości; niemniéj konieczną wreszcie rzeczą, aby narody pomiędzy sobą się łączyły i jednoczyły. Jak działalność pojedynczego człowieka w narodzie opierać się powinna na uznaniu jego przyrodzonéj indywidualności, na wolnéj woli; tak w stosunkach międzynarodowych przedewszystkiem udzielność i samoistność narodów usankcjonowaną być musi, ponieważ przez nią najlepiéj reprezentuje się wolność obywatelska jednostki, która i w tym stosunku stanowi cel zjednoczenia. Wedle tych zasad, wydobytych z prądu dziejowego ostatnich czasów, w których żyjemy, zjednoczenie ludów pod egidą jednego, potężnego państwa a nawet narodu, jest niemożliwem. Jak jednostki nie wolno nam poświęcać dla idei państwa, ani nawet jéj ograniczać w jéj przyrodzonych prawach, tak tem większą jest zbrodnią rzucać się na narody, chcąc je wszystkie razem wcisnąć w jedną formę powszechnego państwa, zabijać ich samodzielność i egzystencję dla jedności politycznéj i religijnéj, jak to carat moskiewski chciałby z ludami słowiańskiemi uczynić. I religja bowiem zbrodni przeciwko narodom spełnionéj uświęcić nie może. Gdy człowiek jako jednostka jest wszystkiem w świecie ludzkim i wszędzie z natury swéj jako indywiduum jeden i ten sam pozostaje: dla tego cel zespolenia religijnego, musi być ten sam co i ustroju społecznego. Wszakże zadaniem religji jest zbawienie człowieka; wszakże religja zakreśla nie tylko stosunek człowieka do Stwórcy, ale zarazem łączy ludzi pomiędzy sobą: oprócz więc zaspokojenia potrzeb nadziemskich, nadprzyrodzonych, gdy takowe rzeczywiście istnieją, religja ma na celu dobro jednostki, jéj zbawienie i szczęśliwość już tu na ziemi, nie różni się zatem co do celu wcale od społeczności politycznéj, jest więc jak owa środkiem tylko. Jeżeli religja chce odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, powinna jednoczyć ludzi w jeden kościół, ale zarazem zostawić wolną wiarę, wolne wyznanie, swobodę sumienia jednostkom. Dążąc jednostronnie tylko do zespolenia, do jedności religijnéj nie szanuje i poświęca ona występnie jednostkę, którą moralnie podnieść, uzacnić, jest jéj zadaniem; nadając zaś wszelkie prawa jednostce, puszczając ją w świat wiary samopas, rozcina węzły społeczności, przełamuje sforny porządek kościoła, po za którym człowiek religijnie rozwijać się nie jest zdolny. Wierzenie pojedynczych ludzi wtedy dopiero występuje jako religja, skoro jest wielom wspólne. Na téj podstawie jeszcze dzisiaj katolicyzm i prawosławje jako organa jedności religijnéj, a protestantyzm jako organ indywidualizmu w religji mają zupełne uprawnienie. Ale uzurpacją jest, gdy katolicyzm uważać się chce za kościół powszechny, za jedynie prawdziwe wyznanie chrystjanizmu, za religję, która zdolną jest zaspokoić wszelkie potrzeby

Masonja w Polsce.

(Dalszy ciąg).

W starożytności tajemnice dotyczyły się zasad moralności, nauki świętéj i znajomości nauk przyrodzonych. Wtajemniczenie było godłem nieśmiertelności duszy. Wtajemniczonym był wybrany, który wprzód przeświadczył, iż jest godnym przyjęcia i że odtąd poświęci siły i władze swoje na święte spełnienie zaprzysiężonych obowiązków. Ta tradycja jest głównym warunkiem masonji i węgielnym kamieniem całéj budowy. Cześć stwórcy, braterstwo, pobłażanie, uległość prawu, stanowią jéj trwałą podstawę. Jedność i wytrwałość zwycięża przeciwności i przeszkody. Stałe postanowienie pozostania dobrym, już ulepsza człowieka. Mason pomni ustawicznie, iż całe prawo boskie zamyka przykazanie: „Kochaj Boga z całych sił, duszy i umysłu twego; kochaj bliźniego jak siebie samego.“ Mason szuka nauki dla zbogacenia rozsądku, ku ustaleniu zamiłowania ludzkości i dla wywybawienia jéj od klęski błędu i kłamstwa. „Tajemnice, mówi Ciceron, dały życie i pokarm, nauczyły obyczajów i praw, wskazały ludziom jak mają być ludźmi.“ Chrześcijanizm rozszerzył pole wtajemiczenia darząc ogół dobrem wypływającem z moralności, a filozofja stając się chrześcijańską przechowuje swobodę i niepodległość. Masoni rządzą się: kodeksem masońskim, konstytucją doskonalącą się z postępem, zastosowaną do miejscowości, statutem organicznym służącym każdemu rytowi — i przepisami szczegółowemi pracowni.

Najdawniejszym pomnikiem praw masońskich jest karta konstytucyjna masońska, uchwalona na początku XVI. stulecia, w czasie reformy religijnéj sprowadzonéj przez Lutra. Brzmienie tego dokumentu podług roczników masońskich niderlandzkich, jest następującéj treści:

„Na cześć Najwyższego!

„My, wybrani członkowie towarzystwa poświęconego Janowi, czyli zakonu fran-masońskiego, dyrektorowie loż z miast: Londynu, Edynburga, Wiednia, Amsterdamu, Paryża, Lyonu, Frankfortu, Hamburga, Antwerpji, Roterdamu, Madrytu, Wenecji, Królewca, Bruxelli, Gdańska, Bremen i Kolonji; zebrani tu w kapitułę pod prezydencją mistrza loży miasta na ten cel obranego, jednogłośnie zawiadamiamy niniejszem członków zakonu teraźniejszych i przyszłych: Zważyszy w tych czasach rozróżnienia i niezgody sprowadzających zamieszania i klęski, iż przypisują naszemu stowarzyszeniu zasady, zdania, knowania, zupełnie przeciwne uczuciom, charakterowi, celom i wyznaniu naszego zakładu, iż obwiniają członków, ku pogardzie publicznéj, o chęci wznowienia zakonu templarjuszów, odzyskanie majętności niegdyś doń należącéj i pomszczenie śmierci ostatniego wielkiego mistrza na potomkach książąt i królów, którzy się przyczynili do upadku tego; iż dla dopięcia tych celów jakobyśmy się starali o sprowadzenie odszczepieństwa od kościoła, rozruchów w państwach; iż pałamy nienawiścią ku najwyższemu kapłanowi katolickiemu, cesarzom i panującym; iż nieulegli żadnéj władzy, powodujemy się jedynie naczelnym wybranym z naszego towarzystwa, wykonywając rozkazy tajne, za pomocą mandatarjuszów z ustnem posłannictwem; że naostatek dajemy przystęp do tajemnic, tylko wypróbowanym męczarnią cielesną i zobowiązującym się straszną i szkaradną przysięgą; następnie po dojrzałem namyśleniu się, widzimy koniecznem wyłożenie, jaki jest początek i stan zakonu, jak i cel jego dobroczynności podług ustanowień mistrzów znakomitych i oświeconych i wykład ten postanawiamy rozesłać w oryginale, podpisany przez nas do loż towarzystwa; ażeby uwieczniając pamięć uroczystego wznowienia naszego przymierza i nieskazitelności zasad, mógł na przyszłość przewodniczyć zakładowi i w innéj części świata, jeżeli zawiść, zemsta i nietolerancja, zaczną ugniatać towarzystwo i przeszkodzą jego bytowi i ustaleniu, lub też stając się samo mniéj czystem, zespsutem w czasie, potrzebować będzie odnowienia zasad tu skreślonych, dla ufundowania zakonu lub przyprowadzenia go do rzeczywistego stanowiska, gdyby odbiegł od celów i czystości nauki, dla tego niniejszem uniwersalnem pismem, ułożonem podług najdawniejszych kart dotyczących zasad, rytów i zwyczajów naszego starożytnego i doskonałego zakonu, my wybrani, idąc za prawdziwem światłem, w imię świętéj przysięgi nas łączącéj, prosimy współpracowników nieodstępowania nigdy od tego dokumentu prawdy, oraz oświadczamy i ogłaszamy go tak ludziom oświeconym, jako też i pogrążonym w ciemności, a których zbawienie równie nam jest drogie:

A. Zakon braci masonów poświęcony św. Janowi, nie wypływa bynajmniéj ani od templarjuszów, ani od żadnego zakonu kawalerów duchownych ani świeckich, nie jest wcale nawet częścią żadnego z nich oddzieloną, nie łączy się z żadnym, nie ma z niemi stosunków, jest starożytniejszy bowiem od każdego z nich, gdyż już istniał w Palestynie i Grecji i obydwóch częściach cesarstwa rzymskiego, przed wojnami krzyżowemi, nim owi kawalerowie ukazali się w Judei; mamy dowody z różnych zabytków staro-

ludzkie i po wszystkie czasy. Swiat ludzki rozwija się, postępuje, kościół zaś katolicki od wieków otacza się niewzruszonym murem dogmatów, staje wśród ogólnego ruchu skamieniały, wśród kipiącego życia ludzkości, nieruchomy! — Ale zbrodniczem jest zmuszanie przez carat poddane sobie ludy, do przyjęcia prawosławja; występną propaganda religijna dla celów politycznych; zuchwałym zamachem na godność człowieczą, narzucanie się z wyznaniem, które najniżéj stoi w chrześcijaństwie pod względem moralności i społeczeństwa kościelnego. Car jako głowa prawosławja i wszechwładca poddanych sobie ludów, jest to monstrum, na jaki ludzkość dotąd się jeszcze nie zdobyła. Wreszcie zgubnym jest protestantyzm, który dzisiaj indywidualizując wierzenie jednostki ze szkodą spólności, rozpadł się na tysiączne odcienia i przyczynił się wiele do panujęcéj dziś obojętności religijnéj. Quot capita tot sensus. Gdzie każdy w co innego wierzy, tam nie ma wiary, lecz sceptycyzm, z którego tylko przez naukę głęboką i pracę shartowane umysły, wychodzą nieskażone na pożytek ludzkości. Praktyczny tych teoretycznych badań i wyrozumowanych prawd skutek jest ten, że pańslawizm jako najnowszy kształt panowania powszechnego, nie tylko wogóle nie zgadza się z przeznaczeniem ludzkości, narodów i jednostki, ale po szczególe sprzeciwia się zupełnie nowoczesnemu kierunkowi historycznemu. Nie dosyć na tem. Panslawizm jest wstrętnym naturze a wprost przeciwny charakterowi ludów słowiańskich. (D. c. n.)

x.

KORRESPONDENCJE.

Horgen, 11 sierpnia.

Ważną bardzo wiadomość podały gazety moskiewskie, wiadomość o rewolucji w Tyflisie, zwiąc ją skromnie nieporządkami, które jednak jak widać z opisu, miały najzupełniéj charakter polityczny, a więc i nazwę rewolucji mieć powinny. Rewolucja ta została po dwudniowéj walce uśmierzona, spokojność przywrócona. Ze strony Gruzinów padło czterech zabitych i 9ciu ranionych, wszakże znając zwyczaj rządu moskiewskiego fałszowania prawdy, przypuścić możemy, że straty ze strony narodu były o wiele znaczniejsze, jak i również, że się nie obyło bez straty ze strony wojska, o których sprawozdanie urzędowe przemilcza. Przyczyną owéj pierwszéj w Tyflisie przeciwko rządowi moskiewskiemu zwróconéj rewolucji było powiększenie podatków od szynków, ustanowienie nowego podatku od koni pociągowych i wierzchowych, od zajmowanych ulic i placów pod skład materjałów budowlanych, od gliny i wapna wywożonych z gruntów miejskich i zarazem zamiar obłożenia podatkami wszelkiéj ruchoméj własności, zwierząt domowych, drobiu a nawet odzienia. Dnia 9 lipca (27 czerwca) po południu tłumy ludu napełniły place i ulice miasta Tyflisu — które powiększyły się przybyłemi rzemieślnikami i handlarzami (amkary) i napadły na dom Głowy (prezydenta) miasta Szermazana Wartanowa i poborcy podatków Bażbeuk-Melikowa. Prezydent schował się, poborca został zabity, a domy ich zrujnowane. Po téj scenie wystąpiło wojsko, pomiędzy którem a ludem przyszło do bitwy, którą noc zakończyła. Nazajutrz wszystkie sklepy były pozamykane, ale lud nie ustąpił i zebrał się tłumnie na przedmieściu Awłaberze. Wojska zmusiły go do rozejścia się i nastąpiły aresztowania i badania przez osobno ustanowioną komisję śledczą. Rząd moskiewski ma zbyt wiele interesu, do ukrywania rzeczywistego charakteru tego zamięszania, które przypomniawszy sobie niedawno przez nas w wstępnym artykule dokładnie skreślone położenie Gruzji i obudzone w niéj skutkiem kwestji włościańskiéj niezadowolenie, i narodowe, separacyjne dążenie, widzimy, iż bardzo prędko fakta pospieszyły z zatwierdzeniem waszego poglądu na ten kraj. Wypadkami w Tyflisie, Gruzińcy rozpoczęli na serjo walkę z najhaniebniejszym rządem na świecie moskiewskim—i jakkolwiek zostały natychmiast stłumione, podnoszą one Gruzińców jako naród dzielny i wstępujący w szeregi nieprzyjaciół Moskwy.

O innem usiłowaniu rewolucyjnem, nie możemy powiedzieć słowa przychylnego, to jest o usiłowaniu obalenia rządów księcia Kuzy, jakie w mieście Jassach i Krajowo w Mołdawji miało miejsce, o którym właśnie telegram dzisiaj nadeszły donosi. W przeglądzie politycznym podawaliście kilka razy wiadomości o knowaniach Moskwy pomiędzy bojarami, o namawianiu ich do buntu i zwalenia Kuzy;— doniesliście także, że Moskwa spisek pomiędzy nimi zorganizowała. Na doniesienia wasze nie zwrócono uwagi. Wypadki w Mołdawji o których telegram podaje pobieżną wzmiankę, że przyszło do starcia z wojskiem i że po obu stronach są zabici i ranni, niezawodnie są następstwem owego moskiewsko-bojarskiego spisku. Spiskowcy skorzystali z nieobecności księcia i pokusili się na jego władzę, mając zachętę i obietnice poczynione od Moskwy. Jeżeli władze Kuzy od razu nie stłumią ruchu jaki wypadki powyższe wywołać w Mołdawji mogą, to doczekać się możemy z tego powodu zamięszania w którem i państwa europejskie a szczególniéj Rosja zechce wziąć udział.

Ważną także podaje wiadomość z Warszawy i „Dziennik Poznański", który właśnie w téj chwili odebraliśmy. Mówi on, że w Warszawie utworzono nadzwyczajną komisję śledczą pod pozorem niby to gruntownego wykrycia dawniejszéj organizacji powstańczéj. Pod pozorem, albowiem inny jest rzeczywiście powód i inny cel téj komisji, jak się to z całego jéj postępowania i z toku prowadzonych śledztw pokazuje. I tak np. obywatela, który już dawniéj przy powrocie z zagranicy zeznał i przyznał z kim przed i w czasie powstania żył i przestawał, choćby w najniewinniejszych stosunkach, powołują znowu na Pawiaka. Tu powtarzają mu w sposób bardzo grzeczny dawniejsze pytania: z kim żył, z kim przestawał i t. p. Jeżeli od razu nie chce dać odpowiedzi wyraźnych i jasnych, to go trzymają, a kto się przyzna, tego puszczają do miasta. Za parę dni wychodzi na niego wyrok kontrybucji i na tem cała rzecz skończona. Przyzwanie takie następuje zwykle w skutek poprzednio zrobionych przez inną osobę zeznań. Tym sposobem dochodzi komisja śledcza kłębka po nici, a wybiera nadto koytrybucje i obławia się groszem, który wolą obwinieni opłacić i spokojnie wrócić do domu, niż wysiadywać na Pawiaku. Kontrybucje nakładają w takim stosunku: na ekonomów i rządców od 50 do 150 rs. na dzierżawców od 300 do 500, na dziedziców do 1000 rs. W czasie śledztwa obchodzą się z powołanymi bardzo grzecznie i honorowo, co może też być wędką moskiewską na dobroduszných, żeby do zeznań tem otwartszych skłonić i osięgnąć przez to dwa cele na raz t. j. złapać kontrybucję i odkryć dawną organizację. A że przy tem zdanie jest ogólne, że wszelkie zapieranie się, na nic się nie przyda, więc każdy mniema, że otwartem zeznaniem i złożeniem kontrybucji najlepiéj okupić sobie długie wysiadywanie na Pawiaku. Cała więc robota idzie komisji śledczéj jak z płatka. Obecnie, obróci ona, jak się zdaje, działania swoje głównie na Kaliskie. Nastąpią tam wnet prawdopodobnie nowe aresztowania i zwożenie aresztowanych do Warszawy. Niechże więc interesowani wiedzą, o co idzie i niech opinja publiczna nie alarmuje się zbytecznie. Nowe te bowiem aresztowania i szykany nie są bynajmniéj spowodowane przez nowe jakieś roboty spiskowe lub zamiary powstańcze ale na teraz, mówię powtórnie na teraz jedynym ich celem jest wyciśnienie przedostatniego grosza z kraju i z tych mianowicie, którzy jakikolwiek udział brali w powstaniu. Z tych chcieliby dziś Moskale wyłudzić przedostatni ten grosz grzecznym sposobem, potem, będą ich może wywozić na Sybir. Tyle z „Dzien. Poznańskiego"; my ze swojéj strony dodamy do téj wiadomości przestrogę dla emigrantów, którzy podają prośby o amnestję. Nie wchodząc w rozbiór, co to jest carska amnestja? gdyż jeszcze przeszłego roku czytałem w „Ojczyznie" wyczerpujące w zupełności ten przedmiot artykuły, zwracamy ich uwagę na tę okoliczność, iż pomimo otrzymanego pozwolenia, spokojny byt w kraju, okupić muszą wciągnięciem w nieszczęście i do cytadeli innych rodaków. Dla téj to przyczyny Moskwa namawia do powrotu i dla téj także z powrotem powstrzymywać się należy.

Czwarte sprawozdanie Towarzystwa p. t. „Dzieło Katolicyzmu w Polsce".

Z tego sprawozdania główniejsze fakta podajemy w streszczeniu. W czasie od 1go kwietnia do 15 lipca „Dzieło" wydało 37,680 fr. co łącznie z wydatkami poczynionemi od 15 października r. z. ogół wydatków podnosi do sumy 78,744 fr. Suma wyżéj wymieniona rozkłada się w następny sposób: 1) na bony obiadowe od 1 kwietnia do 15 lipca 5348 fr.; 2) pomoc pieniężna rodzinom i rannym 20,557 fr.; 3) pomoc pieniężna uczącym się 7092 fr.; 4) dla misji polskiéj w Adrjanopolu 800 fr.; 5) koszta podróży i pierwszego zagospodarowania Polakom umieszczonym na prowincji lub wysłanym do wód 2926 fr.; 6) koszta druku i pocztowe, jako też wynagrodzenie dwóch urzędników 957 fr. razem 37,680 fr. W czasie postu, przy nabożeństwie jubileuszowem, wielu z biskupów powzięło myśl zarządzenia składek, i nie masz wątpliwości że bez téj pomocy towarzystwo z trudnością prowadziłby mogło rozpoczęte dzieło. Z wielu dyecezji przesłano tylko część składek, więc wykaz zupełny zrobionym będzie po zebraniu wszystkiego. Z minięciem zimy dotychczasowy sposób udzielania pomocy zmienionym został. Zniesiono udzielanie tygodniowe bon obiadowych, wielu wychodców których trzeba było tym sposobem wspierać w początkach ich pobytu w Paryżu i podczas zimy, znalazło zajęcie. Jednocześnie rząd francuzki powiększył zasiłek dla rannych. Przez to udzielanie pomocy prawie wyłącznie zwróciło się na rodziny i uczących się. Zastąpiono bony obiadowe wydawaniem zasiłków pieniężnych miesięcznie, według list ułożonych z najwyższem staraniem na początku każdego miesiąca, co jednakże nie stało na przeszkodzie udzielaniu nadzwyczajnych pomocy, tak nowo przybywającym do Paryża Polakom jak i chorym. Liczba chorych w ostatnich tygodniach bardzo znacznie się zwiększyła, najwięcéj na suchoty, nabyte w skutek trudów obozowych. Przed nastaniem zimy towarzystwo zajmie się najczynniéj umieszczeniem wszystkich zdrowych wychodców i znalezieniem im zajęcia. Przy końcu wielkiego postu, jeden ksiądz polski wysłany został kosztem Dzieła do departamentów zachodnich, gdzie po Paryżu największa liczba Polaków się znajduje, w celu przygotowania do spowiedzi Polaków nie umiejących języka po francuzku. Ułatwiono młodzieży chcącéj wstąpić do stanu duchownego lub przedłużać teologiczne studja wstęp do seminarjów. O umieszczonych tamże w zimie, otrzymano najlepsze świadectwa. Ksiądz wysłany do Rheims w listopadzie r. z. nie umiejący słowa po francuzku, niedawno przed uczniami seminarjum miał kazanie w tym języku, zasługujące na pochwałę. Inny ksiądz któremu amputo-

---

żytnych, iż początek naszego stowarzyszenia sięga czasów, kiedy stroniąc od rozróżnień sekt chrześcijanizmu, kilku zwolenników na zasadach filozofji moralnéj, oddzielili się od ogółu, wtedy to ludzie oświeceni, prawdziwi chrześcijanie, niepokalani fałszem bałwochwalstwa, widząc religję skażoną, mnożącą schyzmy, siejącą okrucieństwa wojen zamiast pokoju, tolerancji i miłosierdzia, związali się świętą przysięgą dochowania czystego zasad moralności tejże wiary, zasad wyrytych w sercu człowieka, poświęcili się, ażeby światło pałające z łona ciemności, mogło znieść przesądy i ustalić za pomocą zapału ku cnocie, pokój i szczęście. Na téj zasadzie założyciele stowarzyszenia nazwali się braćmi, poświęceni Janowi, jako poprzednikowi światła; uczonych pisarzy nazwano mistrzami, stosownie do ówczesnych zwyczajów, ci wybrali sobie współpracowników zdatniejszych, zkąd poszli towarzysze, gdy tymczasem inni bracia zebrani lecz nie wybrani mianowali się podług zwyczaju u filozofów hebrajskich, greckich i rzymskich, czeladnikami — to jest, discipulus.

B. Towarzystwo nasze do dziś, jak i było dawniéj, składa się z trzech stopni symbolicznych: czeladnik, towarzysz, mistrz, daléj: mistrz wybrany i mistrz najwyższy, nie miesza się w sprawy duchowne ani polityczne ku zemście lub zawiści względem kogo kolwiek.

C. Pomiędzy uczonymi zakonu ustalają się stosunki wzajemne nauk i światła, ztąd poszedł zwyczaj obierania z pomiędzy mistrzów, doskonalszego od innych, który jest uważany za wielkiego mistrza czyli patrjarchę lub naczelnika całego zakonu. Nazwy zaś nasze czerpane ze starożytnych źródeł będąc przez władzę patrjarchalną ugruntowane i powierzone prezesom i ich następcom, my, posiadający przelaną na nas ową władzę, stanowimy te zasadnicze artykuły.

D. Tryb i sposoby, za pomocą których promienie światła dochodzą braci i rozchodzą się po świecie, są udziałem władzy najwyższéj. Do niéj należy czuwanie i przestrzeganie praw towarzystwa. Wielki mistrz zakonu ma więc obraniać swobody z poświęceniem i narażeniem fortuny i życia, w każdem miejscu i czasie.

E. Nie widzimy nigdzie, ażeby nasze towarzystwo miało być znane pod innem nazwaniem jak braci Jana do r. 1440 po nar. Chr., odtąd zaś mianuje się braterstwem fran-masonów, mianowicie we Flandrji, gdzie wówczas zaczęto za pomocą tych braci, budowanie szpitali dla ubogich dotkniętych chorobą zwaną św. Antoniego.

F. Chociaż dla świadczenia dobrze nie należy uważać ani na religję, ani na narodowość, uważamy jednak jak dotąd za potrzebne przyjmowanie do zakonu tylko wyznających chrześcijanizm. Dla próby i wybadania przyjmowanych na czeladnika, nie używamy żadnych katuszy cielesnych, ograczając się próbami mogącemi dać poznać zdolności, wolę i usposobienia.

G. Przysięgamy prócz innych obowiązków na wierność i posłuszeństwo władzy świeckiéj i jéj przedstawicieli.

H. Zasady przewodniczące naszym czynom i cel naszych usiłowań, wyrażą prawidło następujące: „kochaj i miłuj wszystkich ludzi jak braci, oddawaj Bogu co Bożego a cesarzowi co jest cesarskiego."

I. Tajemnica okrywająca nasze prace służy do czynienia dobrze bez ostentacji i do doprowadzenia do doskonałości zamierzonego dzieła.

K. Obchodzimy co roku pamięć św. Jana poprzednika Chrystusowego i patrona naszego zakonu.

L. Zwyczaj ten i inne obchody tego rodzaju, nie mają żadnego związku z obrzędami kościelnemi.

M. Ten tylko jest fran-masonem, kto prawnie wtajemniczony przez mistrza wybranego, przy pomocy przynajmniéj siedmiu braci, jest w stanie dowieść przyjęcia swego przez znaki i słowa właściwe, do tych należą używane w loży edymburgskiéj, hamburskiéj, rotterdamskiéj i weneckiéj, których prace nie różnią się co do pochodzenia, celu i instytucji od naszych wymienionych na wstępie pracowni.

N. Zakon nasz znajdując się pod zarządem uniwersalnego naczelnika, a składające go oddziały rządzone przez wielkich mistrzów stosownie do położenia i potrzeb kraju, zgodność między rozsianymi po świecie członkami jednego ciała jest konieczną, zwłaszcza gdy się listownie jako i przez deputowanych jest najpożyteczniejszą rzeczą; przeto niniejsze pismo świadczące o duchu i charakterze stowarzyszenia ma być rozesłane wszystkim i każdemu z braci. I na ten cel zatwierdzamy podpisami 19 egzemplarzy zupełnie jednostajnych tejże treści, ułożonych i podanych w Kolonji nad Renem 1535 r. 24 czerwca ery chrześcijańskiéj. — Podpisani: Hermanus; Carlton; Ja. Bruce; F. J. Ufna; Cornelis Banning; De Colligni; Virieux; Johan Schroder; Hofman 1535; Jacobus Preepositus; A. Nobel; Ignatius De la Torre; Doria; Jacob Uttenhow; Falle; N. Van Noot; Ph. Melanthon; Huissen. Wormer Abel. (D. n.)

wano prawą rękę, przyjęty był w seminarjum w Cahors i również wykształcił się w języku francuzkim, co mu da sposobność sprawowania obowiązków swego stanu. Trzech księży, po kilkomiesięcznym pobycie w seminarjum w Orleanie, sprawują obecnie obowiązki wikarjuszów. Student polak, który otrzymał sześć ran w wojnie narodowéj, w skutek objawionéj przezeń chęci, przyjęty został do seminarjum w Orleanie. W Orleanie dwa kazania miane podczas wielkiego tygodnia przyniosły na rzecz Polaków 3,000 fr. Komitet dyecezjalny w Tuluzie pod prezydencją arcybiskupa, wspierał od stycznia do obecnéj chwili 22ch wychodców, użyto w tym celu przeszło 1500 fr. zebranych ze składek w Tuluzie. Wielu z nich znalazło korzystne pomieszczenie. W wielu miastach Francji jak w Nantes, Lyon, Nancy, Orleans, Limoges, Beauvais, Chartres, potworzyły się komitety w celu wspierania Polaków. W przeciągu ostatniego perjodu trzy i pół miesięcznego, prócz umieszczonych w Paryżu Polaków, wielu znalazło zajęcie na prowincji lub udało się za granicę. Otrzymało pozwolenie wrócenia do Polski 4ch, zamieszkało w różnych miastach Niemiec 4ch, jeden odjechał do Ameryki, piętnastu do Konstantynopola, Bukaresztu, Belgradu, Księztw Naddunajskich, 3ch do Hiszpanji, około 25 do różnych miast przemysłowych Francji. Te wyjazdy i umieszczenia zmniejszyły znacznie budżet wydatków; lecz mimo tych pięćdziesięciu co opuścili Paryż, na wykazie znajduje się sześćdziesięciu nowo-przybyłych wychodców. Sprawozdanie wyraża życzenie, aby powiększenie wsparcia rannym zastosowane zostało do uczących się, którzy nie są w stanie z korzyścią się oddać nauce, mając wsparcia 35 fr. miesięcznie. Vrignault sekretarz towarzystwa, złożył swoje obowiązki. Sprawozdanie donosi przy końcu o śmierci ks. Perreyre, autora książki „La Pologne“ (1772—1865), z którego dochód przeznaczył na „Dzieło Katolicyzmu“.

(podp.) Adolf Perraud, z zakonu Oratorjanów, dyrektor główny Dzieła katolicyzmu w Polsce, 11, rue Regard.

(Dzienniki francuzkie lub zagraniczne przychylne Polsce, są uprzejmie proszone o zamieszczenie tego sprawozdania, o rekomendowanie Dzieła swym czytelnikom, i o przyjmowanie w swych biurach subskrypcji, jakieby były złożone).

Braterstwo. (Pismo ludowe.) Książka 1. 2. i 3. 1864 i 1865 r. Bendlikon w druk. „Ojczyzny.“

Post tenebras lux.

Kwestja oświaty ludu, była długo, zadługo zaniedbaną u nas. — W niewoli', upodleniu i ciemnocie ludu, leży nasz upadek przed wiekiem, i leży przyczyna zaklęta owych wszelkich niepowodzeń w powstaniach, które chwilowo płoną jak zorza zbawienia, a niepodsycane przez czynny udział ludu, zapadają napowrót w długą bolesną noc niewoli.

Walki wolności z despotyzmem, prawdy z fałszem, cnoty z zbrodnią, postępu z wstecznością, walki te wyłącznie toczą się około sztandaru oświaty mass. Wolność, prawda, cnota, postęp, zaklęte są w jednem słowie, oświata. Oświata jest starszą siostrzycą wolności, i jest z nią nierozdzielnie złączona; kto pracuje dla wolności, pracować musi wpierw dla oświaty, kto wspiera i podnosi oświatę, ten gruntuje podwaliny wolności. — Nikt dwóch tych potęg, ani rozbroić ani rozłączyć nie zdoła, posługują się one wzajem, i w nich jest zamknięta przyszłość ludzkości. Oświata dopomina się całą piersią wolności, i córa ta Boża uchodzi i rozrasta się tylko w krajach oświeconych. Gdzie wolność pierwszeństwo zyskała, tam jako najwyższe dobro, spływa na nią oświata, aby uszczęśliwić ludzi. Prawdziwie wolnym narodem może być tylko naród oświecony, gdzie oświaty téj nie ma, tam despotyzm jest, lecz despotyzm utajony w téj lub innéj formie, niewidziałny oczom ludzi, chociaż ani mniéj przeto potężny, ani mniéj szkodliwy. Wszelka niedola ludzi, wszelkie jarzmo tyranij, wszelki stan granic i upadki narodów, pochodzą z ciemnoty. Od najdawniejszych wieków, interesa rządzących ludami, czy to pojedynczych indywiduów, czy rodzin, czy kast, czy stanów, sprzeciwiały się jak najsilniéj rozszerzaniu oświaty. Aby człowiek pojedynczy, rodzina, kasta lub stan, były w możności eksplotowania mass na własną korzyść, należało massy te utrzymać w ciemnocie. Aby rządzić samowolnie człowiekiem, trzeba go zbydlęcić, lub w stanie bydlęctwa utrzymać; aby fałsz mógł panować, trzeba, żeby fałszu od prawdy nikt nie umiał odróżnić; aby despotyzmowi nikt się nie sprzeciwił, trzeba żeby nikt o wolności nie wiedział; aby zbrodnia mogła śmiało rozpościerać się w dzień biały, trzeba żeby nikt cnoty nie miłował; aby naród niepostępował naprzód, trzeba żeby przed nim i za nim była noc ciemna. Aby otrzymać wsszystkie te warunki, dosyć jest zagłuszyć rozum w człowieku, dosyć go utrzymać w niemowlęctwie i ciemnocie. Wszystko na ziemi aby krzewiło się i wydawało owoce, potrzebuje światła i słońca, jeden despotyzm—któremu do żniw obfitych trzeba tylko czarnéj, umysłowéj nocy!

Interesem pojedynczego człowieka posiadającego władzę absolutną jak kasty lub stanu, jest utrzymanie się jak najdłuższe przy téj władzy nieograniczonéj. Władza bowiem despotyczna, dogadza zwierzęcéj naturze człowieka, zadawalnia namiętności, zaspakaja korzyści, to też w historji wyjąwszy kilku rzadkich przykładów, nie widzimy nigdy, aby władzy despotycznéj zrzekł się jakikolwiek człowiek lub jakakolwiek kasta na korzyść ogółu; ogół władzę tę musiał zawsze gruchotać siłą.

Historja jest bezustannem obrazem tych ciągłych zapasów!.... Ludzkość cichą, mozolną pracą, dokupuje się zwolna oświaty, a krwią wolności. Despotyzm aby się utrzymać przy władzy, sili się utrzymać massy w ciemnocie, sili się zagłuszyć prawdę, fałszem cnotę, występkiem, bo wie, że inaczéj władza bezwłocznie z rąk mu się wysuwa. Najlepszym ku temu środkiem jest teroryzowanie dziecinnych umysłów mass, nadziemskiemi siłami bogów, lub fanatyzowanie zabobonnemi przesądami i fałszem, wkorzenianie błędów i uprzedzeń, widzimy to tak w społeczeństwach pogańskich, jak i w dziejach nowszych!... Lecz najwyższa ręka, która kieruje losami ludzkości do niewidomych dziś nam jeszcze celów, nawet z tych błędnych dróg umie korzyść wyciągnąć, bo zabobon, fałsz, przesąd, uprzedzenia, chociaż zawładną sterroryzowanemi umysłami mass, zapanują chwilowo, gdyż nie mając w sobie boskiéj siły odżywczéj, nie mając w sobie prawdy, i wspierając się tylko na ciemnocie, przejadają się i zagryzają w sobie jak wąż apokalipsy; niewiara zaczyna wkradać się powoli, krytyka minuje te grube pokłady obłędu, i w chwili jednéj, na jedno słowo, na jedno skinienie wali się to całe sztuczne rusztowanie, w gruzy lecą fałsze wespół z przesądami, i naród lub ludzkość, krok jeden postępuje naprzód w wielkim pochodzie dziejowym, ku prawdzie, ku rządom czystego rozumu, ku wolności. Spójrzmy tylko w historję, popatrzmy jak w miarę oświaty rozszerza się wolność, popatrzmy jak tylko światło rozgrzewa coraz niższe warstwy, to warstwy te żyć zaczynają i działać na korzyść wolności. Gdy na górze walczy królewskość z feodalizmem, wchodzi do życia mieszczaństwo; mieszczaństwo podnosi się, oświeca, nabiera sił, potęgi, i rozrastać się zaczyna wolność! Mieszczaństwo zaczyna walczyć z królewskością i tu nowy staje pośrednik, lud.... dziś jesteśmy w téj fazie. Dziś przyszłość należy do ludów, do ludów oświeconych. Dziś jak zawsze wolność zależy od oświaty!....

U nas w Polsce oświata z wolnością, najsilniéj łączyły się zawsze, wiek największéj oświaty, był zarazem wiekiem największéj wolności; wystarczyć to mogło na czas pewien, pokąd klassa oświecona, spełniała wszelkie potrzeby narodu. Chociaż podstawowa massa narodu, lud wiejski, grzązł w poddaństwie i ciemnocie, to jednakże pierś narodu pełna poświęcenia a głowa jasnych myśli, zapewniała budowie państwowéj na czas długi egzystencję. U nas na serjo jak w reszcie Europy nie było walki władzy królewskiéj z władzą szlachty, nie wyrobił się za tem stan średni; szlachta tak silnie zawładnęła sterem narodowym, że wyjąwszy Batorego, żaden z królów niepomyślał nawet aby ją okiełzać; u nas jedna tylko głowa szlachecka Zborowskiego potoczyła się z szafotu, na wzmocnienie władzy królewskiéj. Przyszły czasy zepsucia, kwiat sztucznie rozkwitły, nie był podsycany nowemi sokami, szlachtę nie odżywiało mieszczaństwo, a tem mniéj ciemny lud, i w dziejach świata staje straszny przykład jak jedno z potężnych państw, państwo jednoplemienne, zamożne, ludne, prawie bez oporu zostaje rozszarpane, i wymazane z karty świata. Myślą przechodzimy okropne te dzieje w których czyn tak anormalny spełnia się z taką łatwością, w których naród żywcem krajany, zaledwie jęk wydaje rozpaczy, jakby nie pojmował swéj niedoli ani nieszczęścia, jakby nie pojmował, iż schodzi w jarzmo niewoli. Gdzie wina téj obojętności, czemu naród nie powstaje jak jeden mąż aby zrzucić obróże z szyi? czemu despotyzm przyjmuje tak obojętnie, po dziejach tak wybujałéj wolności? Czemu? bo od wieków wolności naród ten już nie miał, miał tylko swawolę. Miał tylko swawolę, bo nie miał prawdziwéj oświaty. Nas więc jakby wpółumarłych rozszarpali sąsiedzi, śmiertelną chorobą naszą była ciemnota, myśmy chorowali na nią, a chorych rozdarto.

Brak oświaty, przesądy, fanatyzm, te nas zabiły. Zamiast oświatą iść coraz daléj, coraz głębiéj, i nowe warstwy narodu powoływać do życia, szlachta zasklepiła się w egoizmie, oświata gasła powoli, rozum tępiał, serce stygło — i zaczęto wiek długi niewoli — który zakończyła tragedja rozbioru. Napróżno Górnicki, Modrzewski Frycz, Leszczyński Stanisław, Fredro Max., Twardowski, przemawiają do téj szlachty napróżno natchnionym głosem gromi ją Birkowski i Skarga. Szlachta jak dąb pruchniejący stała dumnie i samotnie, głupiała z dniem każdym! Jezuici łaciną, scholastyczną retoryką, zabobonami, bigoteryą religijną zabijali w niéj wszelkie szlachetne porywy, zatracało się w szlachcie pojęcie wolności, obowiązku, poświęcenia; fanatyzm i faryzeuszostwo dławiły rozum, tępiąc zarazem bystry dawniéj umysł polityczny. I Polska za Sasów aż do rozbioru, przedstawia potworny widok, głowa narodu modli się po łacinie a pije i hula po polsku, spód zaś narodu, jak rojne mrowisko pracuje dla jéj rozpusty i zbytków. Taki stan nie mógł trwać długo, północ narodu wybiła, musiało nowe zejść słońce. Zaczęto też myśléć o przemianach, jak zawsze, jak wszędzie tak i u nas; prawda chociaż długo zapoznana zaczęła budzić wznioślejsze umysły i szlachetniejsze serca. Lecz nieszczęściem —zabrakło czasu.

Polska otoczona z jednéj strony drapieżnym germanizmem, odżywionym nowemi siłami wywalczonemi w wojnach religijnych — z królem cynikiem i egoistą na czele; z drugiéj strony parta Moskwą, w któréj despotyzm zaszczepionym pzez Piotra wzrastać w niezwykłą siłę zaczynał, a z trzeciéj strony Austryą zawsze łakomą, ostać się nie mogła. Naprzeciw mniemanéj cywilizacji germanizmu, stanęła bigoterja, ciemnota, nie było walki równéj—upadliśmy; na przeciw pryncypium despotycznego Moskwy, nie było zamiłowania wolności, prawdziwych swobód, nie było poszanowania praw — walka była nierówną — upadliśmy; naprzeciw nawet dynastycznego pryncypium Austrji, nie mieliśmy żadnego, i tu walka nie była równa.

I Polska zaledwie budząca się z letargu, podstępem, przemocą, najpotworniejszą zbrodnią pozbawiona czynnego życia, pozbawiona wszelkich praw, nie mogąc stanowić sama o własnym losie, przeszła pod jarzmo, aby w długich bolesnych dniach niewoli dochodzić do sił nowych, które ją zbawią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POLSKA.

— „W Witebskich Gubernjalnych Wiedomostjach“ wydrukowano okólnik tamecznéj rady szkolnéj, z którego się okazuje, że w wiejskich szkołach gubernji witebskiéj nauka idzie nie dobrze. Niektórzy nauczyciele w niewłaściwym czasie przerywają swoje zajęcia, bez pozwolenia oddalają się na czas przydłuższy z miejsca swego obowiązku i to w czasie przeznaczonym na naukę, a niektórzy nawet podczas swéj nieobecności powierzają swe obowiązki włościanom lub djaczkom (to jest służbie cerkiewnéj), zupełnie nieodpowiednim do téj czynności; w wielu szkołach nie masz ani dzienników, ani też sporządzonego wykazu książek. Rada szkolna witebska przedstawiając w ten sposób stan wiejskich szkółek na Białorusi, nie zadała sobie pytania: jaka przyczyna go spowodowała? Gdyby sumiennie a bezstronnie nad tem pytaniem zastanowiła się, byłaby się przekonała, że obojętność włościan jest przyczyną upadku szkółek dopiero co założonych. Obojętność zaś ta ma powód w nadaniu szkółkom cechy policyjnéj. Rząd z gwałtownym pośpiechem zakładał je, zmuszał środkami policyjnemi rodziców do posyłania dzieci do szkółek, w których uczą je nie w ojczystym, białoruskim języku, lecz w obcym, moskiewskim. To wszystko razem wzięte, zwróciło słuszne podejrzenie włościan przeciwko szkółkom, albowiem nie są one zakładami szerzącemi oświatę, lecz przeznaczonemi do wynarodowienia ludu.

— Z Litwy otrzymano wiadomość że Kowno i Mińsk stoją w płomieniach. W Kownie spaliło się kilkadziesiąt domów, pożar jeszcze nie ugaszony. Rosienie także w płomieniach.

— W końcu lipca w Kremeńczugu nad Dnieprem, zgorzało także kilkadziesiąt domów. W „Moskowskich Wiedomostiach“ czytamy z tego powodu użalenie się jednego z mieszkańców, że miejscowa komenda pożarna, posiada tylko dwie sikawki, że beczki do wody są miniaturowéj objętości — i że straż komendy przybywa do ognia w stanie nietrzeźwym.

— Kilku rodaków naszych, którzy uciec zdołali z Syberji i znajdują się obecnie w Paryżu przynoszą wiadomość, że skazanym do rot aresztanckich wiedzie się jak najgorzéj, a wogóle bracia nasi na Syberji cierpią głód i nędzę. („Nadw.“)

— „Posener Zeitung“ podaje, że po skończeniu manewrów pod Warszawą, gwardje moskiewskie pozostaną nadal w Kongresówce, i że załoga ma być wzmocnioną, a na granicy większe massy wojsk zgromadzonemi.—Cytadela Warszawska w tym roku nie będzie rozszerzana, ale za to Modlin ma być wzmocnionym.

— Na placu teatralnym w domu Blanka, Moskwa urządziła meczet dla wojskowych wyznania mahometańskiego.

— W tych dniach we Lwowie wypuszczono z więzienia p. Kwiatkowskiego, słuchacza prawa, po odsiedzeniu 8-mio miesięcznéj kary za udział w Organizacji narodowéj.

— „Gazeta Narod.“ donosi, że pochowany w Rzeszowie 12 lipca r. b. Dr. medycyny Jan Towarnicki, zmarły w 92 roku życia, cały swój majątek wynoszący 220,000 złr. w papierach i 80,600 w realnościach, zapisał na założenie stypendjów. Administrację powierzył dwom obywatelom i jednemu członkowi swojéj rodziny. Gdyby który z nich zmarł bez zostawienia następcy, natenczas pozostali wraz z wydziałem krajowym, mają następcę mianować. Nieboszczyk wyznaczył z zapisu swego cztery stypendja dla członków swojéj rodziny a jedno dla obcego; oprócz tego przeznaczył roczną sumę na cele dobroczynne i na wsparcie biednych uczniów. Resztę dochodów kazał dokładać i kapitalizować, a skoro się w ten sposób zbierze 200,000 złr., przeznacza dochody z 10,000 złr. na nowe stypendjum, dochody z 5,000 złr. mają być użyte na cele dobroczynne, a przedewszystkiem na wsparcie biednych studentów, dochody zaś z 5,000 złr. mają być połączone z sumą przeznaczoną na gratyfikację kuratorowi familijnemu, maximum tego wynagrodzenia ustanowione jest na 5,000 złr. rocznie. Cześć i wdzięczność cichemu dobroczyńcy!

— W Konstantynopolu d. 31 Lipca umarł na cholerę Józef Szymkajło, wachmistrz szkoły kozaków, w 23 r. życia. Pokój popiołom jego.

Różne Wiadomości.

— W Paryżu w księgarni Amyot rue de la Paix 8, wyszedł 3ci tom dzieła p. t. Lettres slaves. Obejmują one epokę powstania ostatniego od 1863—1864. Jest to zbiór artykułów z gazet téj epoki dotyczących sprawy naszéj. Użyteczna ta praca p. Krystyna Ostrowskiego dużo dostarcza materjałów do historji ruchu naszego.

— W Lipsku u E. Ł. Kasprowicza, wyszło dzieło po rosyjsku p. t. „Sobranie zapreszczennych stichow i prozy, w którem czytamy różne utwory zabronione przez cenzurę, a pomiędzy niemi i artykuł Granowskiego p. t. Kwestja Wschodnia z rosyjskiego punktu widzenia.

— W Ostrowiu w Poznańskiem wyszła Homera Odyssea, przekład z greckiego Antoniego Bronikowskiego. Cena tomu całego 1 tal. 10 sgr.

— We Lwowie wyszło dzieło o Homeopatji, przez Dr Wł. Jasińskiego.

— „La France“ donosi, że liczba ludności cesarstwa Meksykańskiego wynosi 8,218,000 głów. Po Meksyku mającem 200,000

mieszkańców, najważniejsze miasta są następujące: Puebla 75,000 mieszkańców; Guadalajana 70,000; Guanajuato 63,000; Kweratero 48,000; Matamoras 41.000.

— „Gazeta Narodowa“ rachuje że jeżeli Moskwa weźmie okupu 400 rs. jak naznaczono w manifeście rekrutacyjnym od każdego rekruta mającego w tym roku być wziętym tytułem zaległości poborowéj, zbierze 3 miljony rubli. Przy okupie zaś całéj zaległości poborowéj ściągnie z Królestwa 30 milj. rubli. Moskwa jak zbójca z nożem na gardle Polski woła: krwi i pieniędzy!

— Jakób Zakrzewski wydał we Lwowie „Głos bratni na obchód trzechsetletniéj rocznicy wskrzeszenia Towarzystwa kurkowego w Krakowie w r. 1865“. Jak mówi „Gaz. Nar.“ pięknym nietylko okolicznościową wartość mającym wierszem, uczczona jest serdecznie pamiątka téj jubileuszowéj rocznicy w imieniu strzelców lwowskich przy sposobności oddawania tarczy Towarzystwu krakowskiemu. Jako godło wzięta jest przypowieść wschodnia:

„Do Mahometa jako przystoi
Ze czcią przystąpił młodzian nieśmiały:
— Pomarli rzecze, rodzice moi;
Chciéj mię nauczyć, czy już ustały
Me obowiązki względem nich wszelkie?
— O nie! zostały cztery i wielkie:
Do Boga wznosić modły za niemi,
Długi ich wiernie spłacać na ziemi,
We czci zachować co szanowali,
Strzedz od ruiny co zbudowali.“

— W „Kołokole“ czytamy następny ustęp p. n. Tajemnica stanu: „Po powrocie cara do Petersburga w głębokiéj tajemnicy przedsięwzięto pewien środek. Po cichu zawezwano władze policyjne, po cichu im doręczono pakiety, które wolno było otworzyć dopiero odszedłszy na tyle a tyle wiorst od domu jenerał-gubernatora, i to w takim razie jeżeli nie puszczą sygnałowéj racy, w którym to razie pakiety miały być rzucone do Newy. Racy nie puszczono, wszyscy posługacze społeczności, nazywani czastnymi prystawami, otworzyli pakiety, i tajemnicy udzielili kwartalnym i ich pomocnikom, obowiązawszy pod sekretem powiedzieć wszystkim policjantom. Co to za tajemnica nikt nie wie, lecz odtąd nie zaczepiają ludzi palących cygara na ulicy.“

— Od niejakiego czasu „Mosk. Wied.“ prowadzą podjazdową wojnę przeciw niemcom nadbaltyckim a głównie przeciw „Rigasche Zeitung“ popierającéj miejscowe niemieckie interesa. Katkow zarzuca nawet niemcom nadbaltyckim separatystowskie dążności, co już nieco nawet na żart zakrawa, niemcom bowiem w Rosji tak jest dobrze, jak w żadnym może faterlandzie w Europie i wcaleby im nie pilno było złożyć się ze swych baronowskich przywilejów na rzecz jedności Niemiec. Zarzuca im Katkow stanowisko jakie zajmują względem Łotyszów, stanowiących główną i miejscową ludność kraju, mianowicie chęć zgermanizowania tychże. Zresztą nie zdaje się Katkowowi zbyt chodzić o narodowość łotyszską, a raczéj o to, że dla wzajemnego pogodzenia obu stron, jedni i drudzy winni zostać prawdziwymi, według pojęcia Katkowa, carskimi moskalami. W nrze 115 „Moskowskich Wied.“ spotykamy się z korespondencją z Liflandji, podpisaną Łotysz, w któréj autor wbrew zaprzeczeniom gazety rygskiéj dowodzi, jak są w nadbaltyckich ziemiach uciśnieni przez niemców mieszkańcy łotyszskiego pochodzenia. Wyjmujemy z niéj w streszczeniu główniejsze dane. Zarzuca autor iż włościanie łotyszcy wyznania prawosławnego, również jak wyznania protestanckiego, muszą dostawiać i dowozić materjały i dostarczać pomocy przy budowie protestanckich kościołów, szkólek i mieszkań pastorów, a prócz tego muszą corocznie składać pastorom i nauczycielom zboże w naturze, na zasadzie, że te powinności są związane z posiadaniem ziemi. Daléj zarzuca, że zwykły czeladnik szewcki niemiec uważa włościanina za swego podwładnego, niewolnika niby, a włościanie z uszanowaniem czczą go przydomkiem Kungs, co się znaczy pan; obywateli ziemskich zmuszeni są włościanie nazywać Leelskungs, t. j. wielkimi panami; Moskale również tak nazywają jak i Łotysze obywateli i rozmawiają z nimi nie inaczéj jak zdjąwszy czapkę. Pastorów nazywają kościelnymi panami. Naród tak uciśniony i pogardzony, że wykształcony Łotysz nie śmie się przyznawać do narodowości. W ogóle przeciw prawosławnym łotyszom panuje wielka antypatja, do tego stopnia, że ich nie chcą przyjmować na wyrobników, a tembardziéj nadać im włościańską osadę. Nie tłumaczy autor czy tylko między niemcami, czy też także i między Łotyszami panuje owa antypatja? w tym ostatnim razie dziwić się temu nie ma czego, zawsze i wszędzie panuje wstręt do odstępców wyrzekających się wiary przodków i ojczystych przekonań i przechodzących na stronę wroga; co się zaś tycze niemców, to samo przez się rozumie, że między nimi a łotyszami przyjść do przyjaźni nie może. W szkołach początkowych, uczą mało po łotyszsku, nic wcale po moskiewsku, za to męczą dzieci niemczyzną. Skarży się autor, że nieznajomość moskiewskiego języka dotkliwie czuć się daje łotyszom wziętym do wojska i zapędzonym w głąb carstwa, z powodu, że nie umieją się rozmówić i rady dać sobie nie mogą. Jeżeli tylko dla tego, to nie ma czego żałować. Zaprawdę położenie plemienia łotyszskiego w nadbaltyckich ziemiach wcale nie do zazdrości, od lat 600 przeszło, pod uciskiem najazdu z początku rycerzy mieczowych, a teraz w carskie jenerały i tajne sowietniki przedzierzgniętych potomków tychże, a zawsze niemców, którym niejako w arendę z łaski carskiéj są oddani; mając na szyi carską moskiewską obrożę, a na plecach niemca też obrożę trzymającego, zaprawdę nie wesoło iść po drodze życia.

Przegląd polityczny.

Jedną z ważniejszych wiadomości z Królestwa jest ukaz carski, dotyczący się propinacji na gruntach nadanych włościanom na własność, a który na zasadzie wniosku komitetu urządzającego orzeka, że sposób pobierania dochodu ma być i nadal jak dotąd pobierany przez właścicieli na zasadzie instrukcji w d. 21 sierpnia (2 września) 1864 r. zatwierdzonéj, z zastrzeżeniem, że skarb zachowuje sobie prawo zmienić sposób pobierania dochodu z propinacji na gruntach włościańskich przed upływem terminu 19 czerwca (1 lipca) za poprzedniem na 3 miesiące wypowiedzeniem. Dla ograniczenia liczby uczniów w uniwersytecie w Warszawie, Moskale termin wpisów skrócili o pięć dni. Będą się wpisy odbywały od 1 do 10 września. Pożary w sposób zastraszający się mnożą. Główną ich przyczyną jest chęć rządu moskiewskiego zubożenia Polski, zniszczenia polskich pamiątek i zarazem przez zwalenie winy na Polaków, obudzenia ku partji czynu nienawiści ludowéj. Wiadomość, którą „Mosk. Wied.“ podały, że w Słonimie złapali podpalacza, który miał zeznać, jakoby jakiś komitet polski kazał palić nasze miasta, okazała się fałszywą, zaprzeczył jéj „Wileńskij Wiestnik“ i inne pisma moskiewskie, lecz nie powtórzyły „Moskowskija Wiedomosti.“ Urodzaje są wszędzie nieszczególne, zwłaszcza na Litwie, Ukrainie i w Galicji. Moskale zapowiadają znowuż, że car we wrześniu przyjedzie do Warszawy. Po powrocie do Wilna, Kaufman zebrał dygnitarzy moskiewskich w tem mieście dla narady, w jaki sposób podzielić Litwę i Białoruś na okręgi sądowe na zasadzie nowéj instrukcji ministra sprawiedliwości w Petersburgu. Rezultatu tych narad jeszcze nie ogłoszono. Na Litwie i Białorusi kantory informacyjne pozakładane przez Murawjewa w celu ułatwienia zakupna dóbr Moskalom w tych prowincjach, musiano pozamykać dla braku kupujących, którzy się nie zgłaszają. Moskale dają lekcye wspaniałomyślności Austrjakom. Donosiliśmy w przeglądzie przeszłego numeru, że Austrjacy p. Wiktorję Ostrowską skazaną na lat 5 do więzienia oddali Moskalom w stanie tak chorym, że kapitan rosyjski w Michałowicach przyjąć jéj nie chciał. Przyjął ją dopiero na jéj usilne prośby, żona naczelnika ustąpiła jéj swojego pokoju i łóżka. Następnie przybyła z Krakowa 5-letnia jéj córka i p. Ostrowska pod strażą kozaka wysłaną została do Miechowa, gdzie naczelnik wojenny uwolnił ją bezzwłocznie, zkąd powróciła do dóbr swoich. W Galicyi pomimo zmiany ministerjum nic się nie odmieniło, a nadzieje które miano, że swobody autonomiczne téj prowincji rozszerzone zostaną, bardzo już osłabły, a nawet nie spodziewają się, ażeby urzęda przez samych krajowców obsadzone zostały. Z zaboru pruskiego są smutne wiadomości o kupowaniu dóbr przez Niemców i o wydaniu Moskalom w ciągu drugiego kwartału r. b. 10 osób z samego obwodu rejencji poznańskiéj. W liczbie wydanych było 2-ch zakonników; aresztowani w Gorlicach także Moskalom zostali oddani. Hańbiącą Prusy i Austrję służbę policyjną moskiewską, pełnią te dwa państwa ze szczególniejszą gorliwością.

O nieudanéj rewolucji w Tyflisie i w Mołdawji pisze nasz korespondent z Horgen. Wykonanie przysięgi i ogłoszenie pełnoletności następcy tronu odbyło się w Petersburgu. Temu aktowi nie towarzyszyła żadna amnestya, ani też rozporządzenie sprawiedliwości mające na celu uświetnienie go w pamiątce długotrwałéj. Z Austrji dzienniki rozpisują się o okólniku do urzędów sądowych nowego ministra sprawiedliwości p. Komersa. Napisany jest dobrze, pełen pięknych zasad, zaleca bowiem sędziom, aby nie powodowali się namiętnościami politycznemi, mieli przy wyrokowaniu tylko ustawę na oku, sądowe bowiem sale mają być przybytkiem sprawiedliwości a nie areną walk politycznych. Wszystkie zasady w okólnikach p. Belcredego i Komersa są bardzo piękne, lecz zapewno zostaną czczemi słowami, trudno się bowiem spodziewać, ażeby ministerjum szczerze wzięło się do przeprowadzenia ich. Wszakże i pan Komers, który dobrze napisał okólnik, będąc na stanowisku sądowem w Krakowie, zasad tych nie trzymał się, a przy wyrokowaniu pałał się nienawiścią niemiecką do Polaków. Okólnik Larischa, ministra finansów jest krótki nie zapowiada finansowéj reformy i niczem nie odznacza się. Schmerling, chce się wysforować na przewodnika niemieckiéj partji w Austrji, jak tego dowodzi mowa jego, którą miał podczas uroczystości uniwersyteckiéj. Wzmianka o Frankfurcie i całe jego zachowanie się ogólnie zostało, nawet przez niemieckie dzienniki naganione, p. Schmerling nieokazał żadnego charakteru w upadku, a jego nowe branie się do sprawy publicznéj jest bardzo niezręczne. O kierunku negocjacji Austrji z Prusami nie można jeszcze nic stanowczego powiedzieć. To tylko pewna, że Austrja stale opiera się wcieleniu armji Szlezwicko-Holsztyńskiéj do pruskiéj, i żąda oddanie władzy ks. Augustenburgowi, i gotowa jest jeżeli Prusy na to nie zgodzą się, zażądać od Władzy Związkowéj w Frankfurcie uznania go za panującego. Nadzieje więc na porozumienie się z Prusami bardzo osłabły, pomimo to hr. Blonce udał się powtórnie do Gastejnu, wioząc jakoby już ultimatum austrjackie, w co trudno jest uwierzyć. Do oporu jaki Austrja stawia Prusom przyczynia się coraz przychylniejsze dla niéj stanowisko mniejszych państw niemieckich. Minister saski p. Beust podczas ostatniéj bytności w Wiedniu, obiecał Austrji na wypadek wojny z Prusami armję saską do pomocy; Bawarja tak stanowczéj pomocy jeszcze nie przyobiecała, ale i ona jak i Baden jest w kwestji Szlezwicko-Holzackiéj po stronie Austrji. Dzienniki Wiedeńskie jak i pruskie wzajemnie odgrażają się. Dziennik „Debatte“ ministerjalny austrjacki, grozi, że gdyby Prusy posunęły się do ostateczności, to nie tylko Niemcy, ale i Polacy i Węgry stanęliby po stronie Austrji!! W Berlinie oficerowie tworzą już plany kampanji, liczą, że Prusy mogą postawić 400,000 wojska, Austrja zaś tylko 344,000, jednem słowem bardzo wojownicze szumy w Niemczech panują, z których zapewne wojny nie będzie. P. Beust po opuszczeniu Wiednia, przybył do Monachjum, gdzie miał znowu naradę z p. Pfordten, po któréj obaj ministrowie udali się do króla saskiego w Posenhafen. Bismark ostro się trzyma i ustępować nie chce, dał rozkaz nawet wzmocnienia załóg pruskich po fortecach związku niemieckiego, co jest nową demonstracją przeciwko Austrji, powiadają jednak, że tak król pruski, jak i casarz austrjacki nie są wojowniczo jak ich ministrowie usposobieni i doprowadzą do zgody, zapowiadają już zjazd ich na przyszły tydzień w Salzburgu albo w Gastejnie.

O zaburzeinach w Mołdawji, o których z prywatnego źródła rozeszła się wiadomość, nie mamy do téj chwili szczegółowych wiadomości. Z Paryża telegrafują zaprzeczenie, być więc może, że wcale miejsca nie miały.

Z Włoch donoszą o postanowieniu Papieża powiększenia armii rzymskiéj, do któréj zbierają ochotników za granicą, i już do tysiąca ich zwerbowano. Na wypadek więc ustąpienia Francuzów z Rzymu, Papież będzie się bronił przeciwko Włochom, gdyby ci chcieli pozbawić go Rzymu. Nie stracono jednak nadziei wznowienia układów z królem Wiktorem Emanuelem.

Flota pancerna francuzka z Tulonu odpłynęła do Brestu. Cesarz Napoleon z Plombières udał się do obozu w Chalons. Królowa angielska 9 sierpnia wysiadła na ląd w Anvers i udała się do zamku króla belgijskiego w Laeken. Król belgijski z powodu starości i choroby ma podobno złożyć koronę na rzecz następcy tronu. W Londynie d. 7 Sierpnia otwartą została wystawa angielsko francuzka wystawa przemysłowa, pod opieką robotników na pamiątkę 50-letniego pokoju pomiędzy Francją i Anglją. Lina telegraficzna zapuszczona na dno Atlantyku, zerwaną czy też przeciętą została, i całe to ważne dla ludzkości przedsiebiorstwo znowuż na czas jakiś zaniechane być musi. Pan Pope Hennesy, znany przyjaciel Polaków, o którego upadku przy wyborach do parlamentu tyle pisano, a Katkow nawet wstępny artykuł temu upadkowi poświęcił, został w rzeczy saméj wybrany w Irlandyi większością 14 głosów, które otrzymał nad przeciwnikiem swoim p. Patrick O'Brien.

Z Hiszpanii piszą, że partja progresistów w końcu zdecydowała się wziąć udział w wyborach, przez co cyfra wyborców w czwórnasób zwiększyła się. Ojciec króla niebezpiecznie zachorował, z tego powodu królowa może wróci do Madrytu.

Z Meksyku donoszą o odebraniu juarystom Unruapanu przez Francuzów; o rozstrzelaniu dowódcy gerylasów Pueblity, i o zmniejszaniu się siły przeciwników Maksymiliana. Trzy kolumny imperjalistów zrobiły współcześnie wyprawę przeciw Negrette, Camergo i Piedras. Mieszana kolumna, w któréj znajdowali się i polacy na półwyspie Yucaten, szturmem zdobyła na rzecz Maksymiliana miasto Jonata. Cesarz Maksymilian zarządził w Meksyku bezpłatne i obowiązujące wychowanie ludowe.

Po ustąpieniu Hiszpanów z San Domingo, w izbie reprezentantów p. G. Hencken, wiceprezydent tymczasowego rządu zrobił wniosek połączenia rzeczypospolitéj z Anglją. Odesłano go do osobnéj komisyi.

Prezydent Johnson wydał rozkaz uwolnienia wszystkich jeńców wojennych włącznie z jenerałami, pod warunkiem złożenia przysięgi na wierność związkowi. Żuawi z Nowego Jorku, którzy zbuntowali się w Charleston, zostali rozbrojeni i poaresztowani. Morderstwwa, podpalania i wszelkiego rodzaju zbrodnie, są teraz na porządku dziennym.

W Peru położenie jenerała Pezeta w obec powstańców, staje się coraz trudniejsze, zabrali świeżo trzy okręta wojenne, które stanowiły prawie całą flotę rządu.

Korespondencja od Redakcji.

Wieści krążące po emigracji, że pan Młochowski były dowódca oddziału w Rawskim powiecie, już za granicą będąc, został tajnym ajentem policji moskiewskiéj, że pisuje dla zarobku do „Dziennika Warsz.“ różne artykuły z Paryża, z Londynu bezimiennie, lub też literami A. M. podpisane, i do nas doszły,— nie mając jednak żadnych dowodów przeciwko p. Młochowskiemu do wiadomości publicznéj podać ich nie mogliśmy. Pod d. 6 sierpnia z Paryża p. Młochowski napisał do nas w swojéj obronie list po francuzku (po polsku nie umie dobrze) prosząc o umieszczenie go w „Ojczyznie“. W liście tym p. Młochowski zaprzecza jakoby był ajentem moskiewskiéj ambasady i powiada, że tylko raz jeden był w ambasadzie starając się o powrót, którego mu odmówiono; zaprzecza że podpisów na adres do cara nie zbierał; ze nie przywłaszczył sobie żadnéj znacznéj sumy danéj mu z ambasady moskiewskiéj; że nie przyczynił się do aresztowania pp. Estrejcher i Daniłowskiego i trzeciego jeszcze, którego nazwiska nie pamięta; że od pułkownika Raczkowskiego policzka nie otrzymał—i że wreszcie to co napisał o haniebnéj książce p. Mollera, napisał według swojego przekonania. Przy téj okazji zwracając się p. Młochowski do tak przez niego nazwanych swoich kalumniatorów, wypowiada opinje które słusznie mogły wzniecić podejrzenie przeciwko p. Młochowskiemu. W opinjach tych porównywa się z Miniszewskim. Dla nich to, listu p. Młochowskiego drukować nie będziemy, donosząc zaś o tem p. Młochowskiemu, radzimy, jeżeli czuje się być niewinnym, a o czem list jego bynajmniéj nie przekonywa, a my sądzić tutaj bez faktów nie możemy, ażeby oddał się pod sąd emigracji w Paryżu i przed nią usprawiedliwił się z zarzutów hańbiących Polaka.

Towarzystwo Wojskowe Wzajemnéj Pomocy z Besançon, ogłasza, iż z powodu braku funduszów, z dniem ostatniego września r. b. przestanie wypłacać miesięczne zasiłki rannym; tym; którzy pobierali w ilości fr. 25 zasiłki upadają z d. 30 września, tym zaś którzy pobierali 50 fr. miesięcznie, Towarzystwo wypłacać będzie zasiłki jeszcze do końca bieżącego roku, ale w ilości 25 fr. miesięcznie.

Doniesienia.

W Redakcji „Ojczyzny“ są do nabycia następujące dzieła wyszłe w Drukarni tegoż pisma w Bendlikonie: Braterstwo (pismo ludowe) książka I-sza cena 1 fr.; książka II-ga 1 fr.; książka III-cia 1 frank. Rząd i Organizacja Narodowa w Polsce. Część I-sza 2 fr.; Ruś przed i po powstaniu zbrojném 1863 r. 1 fr.; Sprawa Polska i jéj związek z kwestjami chwili obecnéj 1 fr.: Uwagi wywołane przez broszurę p. t. Kilka słów z powodu odezwy Ks. Adama Sapiehy, cena 1 fr. 20 cent. Marzenia. Pamiętnik o ruchu partyzanckim w Województwie Grodzieńskiem w 1863 i 64 r. przez Aramowicza 1 fr. 50 cent. Z przeszłości przez M 1 fr.; Opowiadanie Mazowieckiego Lirnika, 1 fr. Marcin Borelowski Lelewel 1 frank. Być albo nie być, przez Juliusza Bolestę. Część I-sza 1 fr. 50 cent.; Dumy i pieśni Ludomira, przez Tadeusza Zabużyńskiego. Zeszyt I-szy, cena 1 fr.

Aleksander Bardecki rodem z Janowa, pow. lityńskiego gub. podolskiéj, zechce w interesie własnym adres swój nadesłać do Oktawa Awedyka w Paryżu Boulevard du Montparnasse 68.

Polak znający dokładnie język niemiecki, może znaleźć zajęcie w interesie handlowym w jednem z miast Szwajcarji. Wiadomość w Redakcji.

Lucjan Pawłowski utrzymujący już od roku Zakład obuwia mezkiego, przyjmuje wszelkie zamówienia po cenach umiarkowanych. Zürich, Mühlebach 6.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).